

Mniej Więcej (155)



Foto: Zofia Mikuła

Poezja empatyczna

To drugi tomik *poetki Krystyny Woźniak*. Pierwszy ukazał się dawno – w 2005 roku. Poetka jednak nie próżnowała; była widoczna i energetyczna. Tu, w Warszawie, znaleźliśmy ją dobrze. Kilka lat temu nam „zniknęła”, bowiem wyjechała do Gorzowa Wielkopolskiego i tam zaczęła z powodzeniem asystować Czesławowi Gąndzie, który jako *spiritus movens* ożywił od lat życie literackie regionu, a chyba jego największym dziełem było 35 (jak do tej pory) edycji interdyscyplinarnych spotkań artystycznych w Gorzowie i Garbiczu.

Leszek Żuliński

Byłem na tych imprezach kilka razy; w tej ostatniej edycji udział brali oczywiście poeci, ale i malarze, muzycy, fotograficy – innymi słowy nasz zlot miał charakter interdyscyplinarny. Właśnie tu dostałem od Krystyny Woźniak jej nowy tomik, ale była też w Garbiczu jego promocja, czyli spotkanie autorskie. Rzadkiej klasy, bowiem skrupulatnie przygotowane i wykonane. Między innymi Krysi towarzyszyła Marzena Szumlańska-Śron (mało u nas znana, bo mieszkająca w Niemczech), której śpiewanie było osobnym wydarzeniem całego naszego tam pobytu. Marzena jest po prostu wyjątkowa!

Ale dobierzmy się teraz do tego tomiku. W całości jest on poświęcony dzieciom – tym z biednych rodzin, tym opuszczonym, osieroconym, tym samotnym, tym nieszczęśliwym (którzy ze swojego nieszczęścia nie zdają sobie najczęściej sprawy).

Oto wiersz pt. *Sklep z zabawkami*: *Dnia pierwszego w roku przybyłaś na świat, / na obraz i i podobieństwo ojca swego. / Matka nie chciała ciebie dotknąć, wyrzekła się zanim dniało. // Odrzucone lalki / czekają w magazynach na wyprzedaz. / Najpierw idą bobaski, później te z lokami / uśmiechnięte i bez wad fabrycznych. / Te, co pozostaną, ogrzewają się światłem. / Wierzą, że ktoś po nie przyjdzie / i już nie trzeba będzie wymyślać zabawy w*

rodzinę.

Tak mniej więcej brzmią te wiersze, choć – rzecz jasna – nie o „brzmienie” chodzi, tylko o los porzuconych dzieci. Uświadomiłem sobie, czytając te wiersze, jak mało wiemy o życiu i sytuacji dzieci porzuconych, dzieci bez rodziny, dzieci niechcianych. Nigdy nie byłem w Domu Dziecka i chyba niemal wszyscy nie za bardzo o tym w ogóle myślimy – ten świat dyskretnie gdzieś sobie jest za naszymi plecami.

Gdyby potraktować te wiersze jako reportaż, to włos jeży się na głowie i nagle fala empatii nas zalewa. Tylko czy wiersze mogą zmienić stan rzeczy? Tomik w końcu zamkniemy i wrócimy do własnych problemów. Wierzę jednak, że po tej lekturze nie będzie to już takie proste.

Z tego punktu widzenia interwencyjność tego typu wierszy jest niedoskonała, ale jednak zostawia ślad po sobie. Po lekturze zostaną ślady bolesnego losu dzieci pozabawionych – z jakichkolwiek przyczyn – rodziny. Woźniak nie napisała „bajeczek” – ona napisała dramaty. Tak „interwencyjnej” poezji nie czytałem od lat. Reporterzy robili to w gazetach inaczej; poezja – choć w tym przypadku realistyczna – ma chyba jednak szczególną moc oddziaływania. Ech, gdyby tak można było ten tomik rozrzucić po całej Polsce...

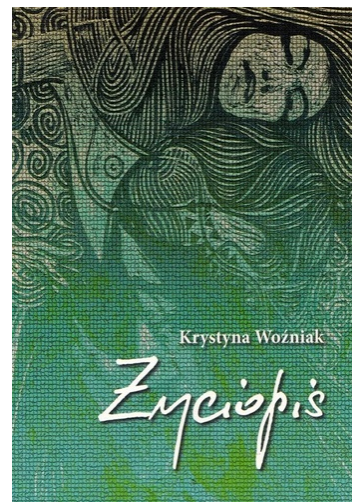
Jeszcze jeden wiersz pt. *List dziewięciolatki*: *Piszę do ciebie z domu dziecka, / nie lubię tu mnie, / bo jestem nowa, a ja ich się boję. / Mają tu psa – Pepsi, taki jak nasz, / tylko nie ma oka, dzielę się z nim jedzeniem, / przytulamy się, jest nam cieplej. // Dzisiaj chłopak z niemojej grupy nasypał mi soli do herbaty. // W niedzielę jedziemy do ZOO, ale ja nie chcę. // Mamo, przyjedź po mnie, / ja już będę dobra / i polubię wujka*. Otóż prostota tych „scenek” jest w tym tomiku absolutnym cymesem. Realistycznym. Nie wydumanym, nie „wyreżyserowanym”. I jeszcze ten „pies bez oka” – nieszczęście na nieszczęście, jednak bez lamentacji. Behavior losu dziecięcego, a nawet psiego, komponuje ten świat, dziejący się za naszymi plecami. Uświadamia nam dramat, którego niby nie ma, a jednak budzi się w naszej – wspomnianej – empatii. Bo coś w tym wszystkim jest nienormalnego, w sumie niewygodnego dla nas, ale jednak JEST.

I to zostało głośno tu powiedziane ścisłym głosem.

W krótkim postłowie do tomiku Marek Wawrzkiwicz napisał: *...łatwo popaść w sentymentalizm. Wszystko więc zależy od poetyckiej dojrzałości. To ona właśnie kreśli nieprzekraczalną granicę między sentymentalnym oleodrukiem a wierszem – z jego wzruszeniem, nastrojem, jego wewnętrzną prawdą. Z jego – choć to nie jest określenie rodem z krytyki – uczciwością. Czynnym, co do nas przemawia w taki sposób, że bez wahania stwierdzamy: tak, to jest wiersz.*

No cóż... Krystyna Woźniak odsoniła nam świat „biduła” – temat trudny i obchodzony łukiem. Dlatego swoista „pragmatyczność” tych wierszy, stojąca niemal na granicy dziennikarskiej ingerencji i zaglądnąca do „piwnicznej izby” przypominała nam, że liryka nie musi koniecznie łowić swe cudeń-

ka w „uniesieniach duszy”. Liryka potrafi interweniować. Ten tomik nam to przypominał.



Krystyna Woźniak, *Życiopis*. Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury, Gorzów Wlkp. 2017, s. 72.

Krystyna Woźniak

List dziewięciolatki

Piszę do ciebie z domu dziecka,
nie lubię tu mnie,
bo jestem nowa, a ja ich się boję.
Mają tu psa – Pepsi, taki jak nasz,
tylko nie ma oka, dzielę się z nim jedzeniem,
przytulamy się, jest nam cieplej.

Dzisiaj chłopak z nie mojej grupy nasypał mi
soli do herbaty.

W niedzielę jedziemy do ZOO, ale ja nie chcę.

Mamo, przyjedź po mnie,
ja już będę dobra
i polubię wujka.

Kurz na dłoniach

Ubierał ją w czerwony szal.
Nie krzyczała, kiedy ją dotykał,
obok spała mama
Mówił: *jesteś moją jedyną kobietą*.
Gdy już ją miał
pachnącą jeszcze mlekiem, strach jak kurz
opadał na podłogę. Malała, by ukryć
nienawiść.

Nie zasypia,
prosi Boga,
by wybaczył jej te zabawy
z tatą.